Nr 69 Kraków, Piątek 24 Marca 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 160.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz dla zamiejscowych, a 1 k 50 h od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette.

Przesilenie parlamentarne.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 23 marca.

Wiedeń. (Tel. wł.) W parlamencie zarysowują się dwa przesilenia: jedno przesilenie parlamentarne lokalne i przesilenie parlamentarne ogólne. Lokalne wynika z tego powodu, że skutkiem zbliżania się 1 kwietnia — terminu uchwalenia prowizoryum budżetowego, jest wątpliwem, czy parlament zdoła uchwalić to prowizoryum. Gdyby do tego terminu prowizoryum to nie zostało uchwalone, to są możliwe dwie ewentualności: albo zastosowanie § 14, albo t. zw. stan „ex lex“, przy którym państwo na podstawie kontraktu zobowiązane jest do pokrywania swoich zobowiązań finansowych, jako to wypłaty pensyj, emerytur itd., a jednocześnie nie wolno mu pobierać podatków i t. d.

Gdyby przyszła druga ewentualność, t. j. zastosowano § 14 — to nieuchronnem następstwem tego byłoby rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów, co wobec tego, iż obecna Izba jest pierwszą ludową, powołaną z powszechnego głosowania, byłoby wypadkiem smutnym i przykrym.

Ażeby tej smutnej ewentualności zapobiedz, zwołała komisya parlamentarna Koła polskiego wraz z komisyą stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego naradę nad sytuacyą, do której postanowiono zaprosić też przedstawicieli Związku narodowo-niemieckiego. Ta narada nad środkami, jakich chwycić się należy w obecnej trudnej sytuacyi, rozpocznie się o godz. 5 popołudniu.

Jednocześnie na godz. 3 popołudniu zwołują naradę Czesi i zapraszają na nią przedstawicieli Koła polskiego, które zamierzają prosić o pomoc. Koło polskie jednak dobrze zrobi, jeżeli wobec przedstawień czeskich zachowa się z należytą roztropnością. Jeżeliby bowiem zastosowano § 14, to cała odpowiedzialność spadnie na Czechów, od których odsunęli się już i Słowieńcy katoliccy i Chorwaci, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności. Gdyby zaś Czechom udało się wciągnąć Koło polskie w swoją akcyę, to nie omieszkaliby oni rozpuszczać po parlamencie pogłosek, które doszłyby i do Korony, że oni mieli chęci jaknajlepsze i że tylko Koło polskie wprowadziło ich w sytuacyę, z której nie było wyjścia.

Pomimo tak pesymistycznych prognostyków, nie należy tracić nadziei, że uda się przedłużyć prowizoryum budżetowe jeszcze na 3 miesiące i że po Wielkiejnocy rząd i parlament uchwalenie budżetu załatwią. Czy w dalszym ciągu uda się przeprowadzić także ustawę wojskową („Wehrgesetz“) i środki ożywiające życie ekonomiczne ludności, jak ustawę o kolejach lokalnych itp. — nie wiadomo. W każdym razie wobec planów nowego opodatkowania i reform podatkowych, należy zachowywać się z wielką rezerwą.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że Izba obecna goni ostatkami i że pod koniec roku obecnego można przewidywać rozwiązanie parlamentu.

W każdym razie należy dążyć do tego, aby obecny parlament, pierwszy powołany z powszechnego czteroprzymiotnikowego głosowania uniknął tej ewentualności. Potrzeba bowiem, aby ta pierwsza Izba ludowa zakończyła żywot z honorem, tj. nie pozostawiła nieuregulowanego budżetu i nie dopuściła do rządów § 14.

Czesi wobec przesilenia.

Wiedeń. (Tel. wł). Cele i zamiary Czechów w obecnem przesileniu stają się coraz jaśniejsze. Czesi chcą wyzyskać termin uchwalenia prowizoryum budżetowego, aby przez obstrukcyę obalić gabinet bar. Bienertha, w nadziei, że przyszły gabinet będzie wobec nich podatniejszy. Dlatego rozpuszczają pogłoski, że izba nie będzie rozwiązana, ale że dymisya bar. Bienertha jest zadecydowana. Są to jednak wieści nieprawdziwe.

O godzinie 5 odbędzie się posiedzenie Unii słowiańskiej, które będzie decydującem dla przebiegu przesilenia.

Wiedeń. (Tel. wł.). Związek narodowy niemiecki uchwalił dziś rezolucyę, stwierdzającą, że nie wejdzie do żadnej kombinacyi ministeryalnej w gabinecie, któryby poczynił Czechom jakie polityczne ustępstwa.

Z Rady państwa.

Po przystąpieniu do porządku dziennego, kontynuowano dyskusyę nad prowizoryum budżetowem. Po p. Pericu p. German zajmował się kwestyą emigracyjną, która z gospodarczem i finansowem położeniem państwa stoi w łączności, a przecież przez miarodajne czynniki dotąd zapoznawaną albo przynajmniej w bardzo niedostateczny sposób uwzględnianą była.

Zabrał głos p. Kuryłowicz.

Cofnięcie dymisyi Stołypina?

Berlin. (Tel. wł.). „Lokal-Anz.“ donosi, że **rosyjski prez. gabinetu Stołypin cofnął swą dymisyę.** Trepow i Durnowo, których intrygi spowodowały klęskę Stołypina w Radzie państwa, mają być z **Rady państwa wykluczeni.**

„Berl. Tageblatt“ donosi: Car Mikołaj wysłał swego adjutanta Dediulina do Stołypina, który nakłonił go do pozostania na stanowisku premiera ministrów. Wczoraj wieczorem odbyło się wspaniałe przyjęcie u Stołypina, który odbierał gratulacye dygnitarzy.

Petersburg, (T. B.) Wiadomości, że prezydent gabinetu Stołypin pozostaje w urzędowaniu, polegają na niepotwierdzonych dotąd pogłoskach, które jednakże zdają się być uzasadnione. Na dziś oczekiwane są ważne obrady kierujących czynników, jakoteż audyencya Stołypina w Carskiem Siole. B. jen.-gubernator Kijowa, Trepow, otrzymał rozkaz bezpośredniego zdania bliższego sprawozdania o swoich oświadczeniach w sprawie deputacyi z Kijowa i Podola, która w styczniu została przyjętą przez cara i przemawiała za zaprowadzeniem ziemstw w zachodnich prowincyach.

Odwet Stołypina.

Petersburg, (Tel. wł.) Wielki książę Aleksy Michajłowicz skłonił Stołypina do cofnięcia dymisyi. Również carowa-wdowa działała w tym kierunku. — Dwaj główni przeciwnicy Stołypina w Radzie państwa: Trepow i Durnowo otrzymają dłuższy urlop — a oprócz tego car wystosuje do niego pismo odręczne.

Nacyonaliści wobec uchwały Rady państwa.

Petersburg. (Pet. aj. t.) Frakcya nacyonalistyczna uchwaliła w sprawie odrzuconego w Radzie państwa przy obradach nad zaprowadzeniem instytucyi ziemstw w zachodnich guberniach kuryi, następującą rezolucyę:

Zaprowadzenie ziemstw bez narodowych kuryi jest niemożliwe (!) i niedopuszczalne. Frakcya składając odpowiedzialność za to, że kraj Połudn. Zach. pozbawiony jest dobrodziejstwa ziemstw na tę część ros. członków Rady państwa, która zdecydowała się **łącznie z Polakami wbrew zaptrywaniom ros. ludności głosować przeciw kuryom narodowym** — uczyni, co leży w jej mocy, aby ziemstwa w Kraju Zachodnim przed upływem mandatu trzeciej Dumy przeprowadzić i nie zawaha się raz jeszcze wnieść uchwalone już przez **Dumę** przedłożenie,

Polscy członkowie Rady p. u cara.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Car przyjął w pałacu zimowym członków Rady państwa zachodnich gubernii i Polski, między tymi Olizara, Skirmunta, Chrzanowskiego i wystosował do nich łaskawe (!) pytania.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 23 marca.

Zgon X. biskupa Marschalla.

Wiedeń. (T. B.) Biskup sufragan Marschall zmarł.

Wiedeń. (Tel. wł.) Śmierć biskupa Marschalla budzi tu ogólny żal, gdyż zmarły cieszył się wielką sympatyą ludności wiedeńskiej. Urodzony w r. 1840 w Neudorf, zmarły biskup był wyświęcony na księdza w 1864 roku i dzięki poparciu kardynała Rauschera, który go na dwa lata wysłał do Rzymu, — bardzo prędko został wikarym przy wiedeńskim kościele św. Elżbiety. Następnie arcyksiążę Karol Ludwik powołał go na wychowawcę swoich dzieci. Był zatem nauczycielem następcy tronu arcyksięcia **Franciszka Ferdynanda.** W roku 1880 został proboszczem przy Votiv-Kirche, a w r. 1901 biskupem sufraganem.

Umarł wskutek influency.

Imieniny papieża.

Rzym. (T. B.). Papież przyjął wczoraj ciało dyplomatyczne. Doyen, poseł belgijski imieniem swojem i kolegów wyraził papieżowi życzenia z okazyi imienin. Papież podziękował. Po audyencyi dyplomaci złożyli wizytę sekretarzowi stanu Merry del Val.

Ozdoba policyi pruskiej.

Berlin. (T. B.). Prezydyum stronnictwa soc. dem. — jak donosi „Vorwärts“ — wyznaczyło nagrodę 2000 m. za wyszukanie **dwóch policyantów,** którzy podczas niepokoi w Moabit dnia 27 września z r. **tak znęcali się i porąbali szablami** robotnika Hermana, że wskutek odniesionych ran zmarł.

Syndykat awiatyczny.

Londyn. (TB). Wynalazca Maxim, aeronauta Graham White i francuski aeronauta Bleriot połączyli się dla utworzenia syndykatu celem fabrykacyi 2 nowych typów wojskowych aparatów żeglugi powietrznej. Jednym typem ma być mały aparat o ogromnej chyżości, mający pełnić służbę wywiadowczą, a drugim wielki biplan, który ma możność zabrania 500 funtów ciał wybuchowych.

Ruch wyborczy.

Kompromis liberalno urzędniczy rozbity.

Kompromis pomiędzy komitetem „Związku ekonomicznego urzędników“ a komitetem liberalno-demokratycznym, rozbił się, wskutek wygórowanych uroszczeń liberałów, którzy chcieli koniecznie mieć głos decydujący przy układaniu całej listy kandydatów. PP. Gross, Wasung i Bandrowski mieli nadzieję, że pod pozorem kompromisu przemycą samych swoich zwolenników. Naturalnie „Związek“, który pod zupełnie innem hasłem rozpoczął kampanię wyborczą, nie mógł poddać się komendzie liberalnej, któraby wypaczyła jego program. Związek stanął na tem stanowisku, że do swoich ośmiu kandydatów przyjmie dwuch kandydatów liberalnych (pp. Sare (!!) i Konopiński) i ta wspólna lista będzie obopólnie poparta. Tymczasem grupa liberalna chciała stworzyć wspólny komitet, któryby ułożył wspólną listę kandydatów, a już byłoby rzeczą liberałów i ich żydowskich sojuszników postarać się o to, aby ta lista była należycie „demokratyczna“, to znaczy, żeby na nią się dostały wyłącznie nazwiska miłe pp. Wasungowi i Grossowi. Związek jednakże rachuby te pokrzyżował i uroszczenia liberalne odrzucił. Na razie zatem kompromis jest rozbity, co jednak nie wyklucza dobrych usiłowań liberałów, którzy są już gotowi do wszelkich ustępstw, byle choć parę mandatów uzyskać.

Rząd i Rusini.

P. Petrycki uderzył w parlamencie ze znaną perfidyą i złą wiarą na sądownictwo polskie w Galicyi. Na wczorajszem posiedzeniu minister sprawiedliwości Dr Hochenburger dał mu świetną odprawę. Z energicznej jego odpowiedzi wyjmujemy parę ustępów.

Sądzę, że dość łagodnie się wyrażam, jeżeli twierdzę, że te napełnione namiętnością wywody są ciężkiem przekroczeniem zasad, które muszą być starannie przestrzegane w każdem społeczeństwie, oceniającem należycie wartość niezawisłości sądów i pieczy prawnej.

Z wszystkich podburzających machinacyj najmniej wolno tolerować jedną, mianowicie niewłaściwy nacisk, graniczący nieraz z presyą, na bieg toczącego się jeszcze postępowania sądowego i na wolne, pod panowaniem ustaw stojące decyzye dotyczących sędziów i innych osób urzędowych; nacisk, którego niebezpieczeństwo jeszcze się wzmaga, jeżeli wychodzi z miejsca, które powinno się starać z całą skrupulatnością o to, aby wszelkie naruszenie niezawisłości sędziowskiej zostało stanowczo odparte.

Mam także, niestety smutny obowiązek, który jednak chętnie spełniam, wzięcia w obronę stanu sędziowskiego w Galicyi, zwłaszcza zaś tych osób urzędowych, które objęły ciężkie zadanie przeprowadzenia i powzięcia decyzyi w przeprowadzanem postępowaniu karnem przeciw studentom ruskim, przed niesłychanem zohydzaniem i podejrzeniami, jakie w tej Izbie padły, (Żywe oklaski). Że te osoby urzędowe, bez względu na ataki, których niestety są celem, aż do końca spełnią swój poważny i odpowiedzialny obowiązek w sposób uczciwy, beznamiętny i według najlepszej swej wiedzy i sumienia, to jest oczekiwaniem, którego spełnienia życzę, ale w którego spełnienie też ani chwili nie wątpię. (Żywe oklaski).

Z zagrożonej dzielnicy Polski.

Cieszyn, 20 marca.

W polityczno-narodowem życiu Śląska cieszyńskiego sprawa ostatniego spisu ludności wciąż pierwsze zajmuje miejsce. Rezultaty konskrypcyi z poszczególnych miejscowości, zwłaszcza na terenie narodowo-spornym położonych, ogłaszane w tutejszych gazetach przynoszą w dalszym ciągu niespodzianki, dla nas Polaków niestety, zawsze przykre, bolesne, stwierdzające coraz wymowniej naszą klęskę, której nie można w żaden sposób usprawiedliwić nadużyciami. Fałszerstw, gwałtów, nadużyć wszelkiego rodzaju popełniono na szkodę ludu polskiego ogromną moc, to prawda, niemniej jednakowoż prawdą jest, że zaniedbaliśmy celowej pracy społeczno-narodowej na Śląsku w ciągu poprzedniego dziesięciolecia, że do walki spisowej przystąpiliśmy nieprzygotowani, a następstwem tego musiała być klęska.

Jakże inaczej robią nasi przeciwnicy — Niemcy i Czesi. Jedni i drudzy przeprowadzają na Śląsku systematyczną kolonizacyę w okolicach polskich. Niemcy mają trzy główne organizacye, przy pomocy których Księstwo Cieszyńskie germanizują, mianowicie: „Schulverein“, „Nordmark“ i miejscowe „Volksraty“. Hakatystyczny, zamożny „Schulverein“ zakłada prywatne niemieckie szkoły w okolicach czysto polskich, werbując do nich prawie wyłącznie dzieci polskie, które następnie nauczyciele-renegaci „na niemieckie przerabiają“. Nie przychodzi im to zbyt trudno, ponieważ na Śląsku zwłaszcza wśród ludności protestanckiej zakorzenione jest głęboko przekonanie o wyższości języka i kultury niemieckiej nad polską i o tem, że „Niemcom wszędzie lepiej“.

Czego nie zrobi „Schulverein“ uzupełnia znakomicie „Nordmark“, stowarzyszenie, które czuwa nad tem, aby wszystkie posady prywatne w przemyśle i handlu, rządowe i krajowe obsadzane były pewnymi Niemcami. „Nordmark“ mając filie po wszystkich miastach i miasteczkach śląskich prowadzi szczegółową ewidencyę wszystkich posad wolnych w poszczególnych miejscowościach, na które sprowadza Niemców ze wszystkich stron świata, byle tylko niedopuścić Polaka. W ostatnich czasach prowadzi „Nordmark“ akcyę nawet między przemysłowcami niemieckimi, aby nieprzyjmowali robotników polskich, ewentualnie, żeby dążyli do wymiany robotników przesyłając Polaków w okolice niemieckie, Niemców zaś na Śląsk cieszyński. Podobnie stara się „Nordmark“ skłonić rzemieślników niemieckich, by nie przyjmowali do terminów młodzieży polskiej, która następnie osiadając w miastach i miasteczkach wzmacnia polski stan średni, którego Niemcy z gcła najbardziej się boją.

Najnowszym zaś projektem antypolskim „Nordmarku“ jest stworzenie na Śląsku komisyi kolonizacyjnej. — W tym celu zbiera „Nordmark“ składki na tak zw. „Besiedlungsfond“.

Co to jest ten „Besiedlungsfond?“ Niedawno ogłosiły niemieckie dzienniki śląskie obszerną odezwę „Nordmarku“ wzywającą do zbierania osobnego funduszu kolonizacyjnego pod zarządem „Nordmarku“. Fundusz ten ma służyć na wykupno gruntów chłopskich i osiedlania na nich Niemców czystej krwi. Będzie to więc — jak wspomniano — mała śląska komisya kolonizacyjna wzorowana na pruskiej.

Składki na „Besiedlunsfond“ płyną obficie Składają urzędnicy, przemysłowcy, nauczyciele, adwokaci — z pomocą pospieszy również wszechniemiecki bank przemysłowy założony w Wiedniu, przy pomocy marek pruskich celem popierania akcyi antysłowiańskiej.

„Schulvereinowi“ i „Nordmarkowi“ pomagają lokalne i krajowe „Volksraty“ pełniące zadania pewnego rodzaju organów nadzorczych nad całą pracą ku rozwojowi niemczyzny podjętą. W ten sposób we wszystkich kierunkach, na wszystkich polach prowadzą Niemcy systematyczną, dobrze zorganizowaną celową akcyę, której niezorganizowany lud polski oprzeć się nie zdoła.

Wzorem Niemców postępują Czesi, którzy pierwszych pod wielu względami już prześcignęli. Czeska „Macierz Szkolna“ w polskich gminach nad Ostrawicą zakłada wysoko uorganizowane szkoły czeskie, a czescy inżynierowie i dozorcy kopalń śląskich terorem napędzają do nich dzieci podwładnych im robotników polskich. W bezwzględności swojej na polu szkolnictwa posuwają się Czesi tak daleko, że na ostatniej konferencyi polsko-czeskiej w Opawie zażądali, aby gminy polskie jak Niemiecka Lutynia Szumbark i inne przyjęły na swój etat prywatne szkoły czeskie w tych miejscowościach istniejące, a dla kilkunastu dzieci czeskich wybudowane. W przeciwnym razie Czesi odmawiają Polakom przyjęcia ich szkół w Polskiej Ostrawie, Dziećmorowicach i Pietwałdzie na etaty odnośnych gmin, pomimo, że w tych miejscowościach jest po kilkaset dzieci polskich. Oczywiście, że ugoda jakakolwiek do skutku dojść nie mogła. Czesi zaś w przyszłości postawią jeszcze dalej idące żądania, mając za sobą poparcie całego społeczeństwa i zamożne stowarzyszenie szkolne, które dysponuje milionowemi funduszami.

Współrzędnie z akcyą na polu szkolnictwa zalewają Czesi Księstwo Cieszyńskie swoją inteligencyą, która zajmuje wszystkie możliwe stanowiska w przemyśle górniczo-hutniczym w Zagłębiu karwińsko-ostrowskim Czescy kierownicy kopalń i zakładów hutniczych dbają pilnie o to, aby wszystkie posady, wymagające inteligentnych pracowników obsadzać swoimi z pod Pragi. Pomaga im w tem czeski sekretaryat narodowy dla Śląska, pod kierownictwem p. Brzesky'ego, który akcyą czechizacyjną kieruje.

Karność, solidarność i bezwzględność w dążeniu do wytkniętych celów, zapewnia Czechom trwałe powodzenie. To też zagarniają oni jedną miejscowość za drugą, zdobywają zarządy gminne, budują co raz to nowe szkoły i ochronki, rozszerzając w ten sposób swój narodowy stan posiadania na ziemi polskiej.

Ludność polska, ściskana nawałą niemiecką z jednej a czeską z drugiej strony kurczy się codzień bardziej, ustępuje z wielu zajmowanych posterunków, szczególnie z zarządów gmin, a jej miejsce zajmują zdobywcy: Niemcy i Czesi.

Położenie ludu polskiego na Śląsku jest codzień gorsze, narodowa egzystencya nasza u podstaw silnie zachwiana, Polsce grozi utrata jeszcze jednej, najstarszej dzielnicy. Sytuacya polskości w Księstwie Cieszyńskiem jest gorsza niż w Poznańskiem. Stwierdza to również wyraźnie najstarsze pismo polskie na Śląsku „Gwiazdka Cieszyńska“, która rozważając nasze położenie pisze: „Nie przesadzamy wcale, jeżeli twierdzimy, że stosunki, panujące na Śląsku pruskim i w Poznańskiem, nie są gorsze, owszem nawet dla polskiej ludności tamże mniej niebezpieczne. Ludność tamtejsza została przez kulturkampf należycie przygotowana na ciężkie czasy, jakie dla niej później nastały. Liczba renegatów była stosunkowo mała, podczas gdy u nas stanowią oni bardzo znaczny procent ludności.

Ale najważniejszą rzeczą jest fakt, że ludność tamtejsza jest na polu ekonomicznem znakomicie zorganizowana, podczas gdy my stawiamy w tym kierunku dopiero pierwsze kroki“.

A więc to nie przesada, że Polsce grozi utrata Cieszyńskiego na zawsze, ale niestety smutna, realna rzeczywistość. Społeczeństwo polskie powinno sobie zdać sprawę z tego niebezpieczeństwa, zrobić obrachunek i pospieszyć na pomoc, ratować Śląsk! Inaczej przepadnie dla narodowej sprawy dzielnica, kilka mil od duchowej stolicy Polski, Krakowa położona, na naszą hańbę i wstyd.

(X.)

Wykupno gruntów pod dworzec towarowy.

Zgromadzenie w Krowodrzy.

Kat. Związek właścicieli realności w Krowodrzy zwołał na wczoraj Zgromadzenie obywateli i właścicieli realności w Krowodrzy celem omówienia sprawy wykupna gruntów pod dworzec towarowy. Zgromadzenie było bardzo liczne, gdyż przybyło na nie blisko 100 obywateli.

Zagaił krótko zebranie prezes katolickiego Tow. właścicieli realności, p. Stączek, poczem obszerny i fachowo opracowany referat o sprawie wykupna gruntów, wygłosił adwokat Dr Armhaus, który z ramienia poszkodowanych obywateli prowadzi akcyę obronną przeciw kolei północnej. Cała sprawa przedstawia się bardzo ciekawie. Pierwsza komisya do oszacowania gruntów, które mają być wywłaszczone pod dworzec towarowy, zwołana została na dzień przed wejściem w życie ustawy o Wielkim Krakowie. Kolei północnej zależało bowiem na tem, — aby grunta były szacowane, jako wiejskie, nie jako miejskie. Ponieważ jednak nie doręczono wezwań do komisyi całemu szere-

gowi osób interesowanych, komisya odbyć się nie mogła. Jako znawców do komisyi, powołano marszałka Skrzyńskiego, bar. Czecza i p. Wszeteczkę.

Dr Armhaus domagał się, aby powołano znawców miejskich, ale kolej do tego nie dopuściła. Znawcy wydali orzeczenie i oszacowali grunta, jako grunta ogrodowe w cenie 2—4 K za m.² Ponieważ oszacowanie takie było wprost śmiesznie niskiem, rozpoczął Dr Armhaus walkę przeciw orzeczeniu znawców. Jednym z poszkodowanych byli małoletni. Zarządzono więc orzeczenie sądu opiekuńczego, po czemu grunt tych małoletnich może być kolei odprzedany, a wtedy znawcy sądowi ocenili go po 40 kor. za sążeń. Przy rozprawie w sądzie w sprawie zaczepionego orzeczenia, okazało się, że pan Wszeteczko grunta poforteczne szacował znacznie wyżej, bo po 36 koron za sążeń,— choć to były nieużytki. Gdy zaś na wniosek obrony zapytano o opinię w sprawie tego oszacowania ministerya, orzekło i min. skarbu i min. obrony krajowej, że to cena za **niska** i grunta po tej cenie nie mogą być sprzedane. Okazało się również, że baron Czecz, gdy sam sprzedawał kolei swe grunta w Płaszowie, otrzymał za nie po 3—7 K. za m².

P. Wszeteczka, trzeci znawca, pozwolił swej córce kupić grunt w Krowodrzy po 52 kor. za sążeń, wreszcie wykazano, że według kontraktów sprzedaży, notowanych w sądzie od roku 1908, sprzedawano grunta w Krowodrzy po 40—60 kor. za sążeń. Dowody te, naprowadzone na rozprawie, wykazały dowodnie wartość oszacowania znawców. Sąd obalił je i nakazał przeprowadzić nowe.

Tymczasem stała się rzecz ciekawa. Bar. Czecz umarł. Na liście znawców sądownie zaprzysiężonych pozostali tylko p. Uderski i J. Matusiński. Sąd jednak pod wpływem kolei północnej wbrew ustawie zamianował znawcą budowniczego p. Czunkę.

Cała akcya rozbija się o złą wprost wolę kolei północnej, która do ugody nie dopuszcza. Po referacie rozwinęła się obszerna dyskusya. P. **Stączek** zaproponował, aby wysłać w tej sprawie deputacyę do prezydenta sądu Hausnera i do min. Głąbińskiego.

P. **Horowicz** zauważył, że przedewszystkiem sprawą powinni się zająć radni m. z Krowodrzy. Tymczasem dotychczasowi przedstawiciele gminy o nią zupełnie nie dbają. P. Guzikowski w Radzie m. nigdy głosu nie zabiera, o gminne sprawy i potrzeby nie dba i podobnie nic nie zrobił dla dobra obywateli jak i p. Zbroja. Ten ostatni nie tylko nie bronił obywateli przed krzywdą, jaką dyrekcya kolei półn. chciała im wyrządzić, ale chodził i namawiał a nawet straszył, aby się godzono z koleją, bo inaczej obywatele wszystko stracą. Takich radnych — opiekunów obywateli — nie potrzebujemy. **Obywatele przez taką opiekę stracili do 200 tysięcy koron.**

Przy nadchodzących wyborach nie powinien ani jeden głos paść na tych radnych gdyż dotychczasową pracą okazali, że są tylko maryonetkami w rękach pewnych ludzi, a o dobro Krowodrzy nie dbają.

W sprawie skandalów jakie się dzieją z wykupnem gruntów, powinni interweniować posłowie — radni m. Krakowa. To też mowca stawia następującą rezolucyę:

„Zebranie poleca wydziałowi katolickiego Towarzystwa właścicieli realności, aby do 5 dni w odpowiednio opracowanem piśmie zwrócił się do posłów parlamentarnych, zasiadających w Radzie m., aby w Radzie państwa i w Kole polskiem energicznie sprawę poruszyli".

W sprawie kandydatur do Rady miejskiej postawił p. Horowicz wniosek, aby energicznie poparto kandydaturę pp. **Stączka i J. K. Chwastka.**

Dyr. **Aszkenazy** omawiał obszernie sprawę wykupna gruntów. Zaznaczył, że Dr Haraszyn. który rzecz z ramienia kolei północnej prowadzi **usiłował go obietnicami nakłonić**, aby od akcyi obronnej odstąpił. Pan ów chodził po nocy po Krowodrzy i straszył ludzi. Kontrakty wykupna podpisywano u Hawełki. W czasie komisyi obchodowej posunął swój nietakt do tego stopnia, **że jednemu z najpoważniejszych obywateli kazał się przez błota na plecach przenosić.**

Funkcyonaryusz gminy (p. Zbroja) **dostał od kolei prezent za to, aby przeciw swym obywatelom występował.**

Jednego z funkcyonaryuszów kolei, który poparł akcyę obronną obywateli **przeniesiono za karę do Ołomuńca.** Restauratorowi kolejowemu żydowi zagrożono, **że straci restauracyę kolejową**, jeśli będzie popierał opór przeciw kolei. P. Haraszyn nie dopuścił dlatego na rzeczoznawców p. Uderskiego i Matusińskiego, **gdyż p. Czunko jest jego przyjacielem osobistym.**

Przemawiało jeszcze kilku mowców którzy piętnowali postępowanie obu dotychczasowych radnych z Krowodrzy. Poruszano tam sprawę jakichś pieniędzy gminnych, które były złożone na prywatną książeczkę Kasy oszczędności p. Zbroi i t. p. skandaliczne rzeczy.

W rezultacie oba wnioski p. Horowicza wśród oklasków jednomyślnie uchwalono.

W sprawie „Domu robotniczego" w Andrychowie.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Do niedawna Andrychów był jeszcze cichem, spokojnem miasteczkiem, choć znany był nawet szeroko poza granicami kraju z handlu drelichami stąd nazwa „Drelichów" i przysłowie: „Nasz Andrychów, chociaż lichy, zaopatruje świat w drelichy". W mieście było parę farbiarni, w której pracowało z półtorej setki robotników. W r. 1907 przed laty czterema powstała tu fabryka płócien bawełnianych, czyli „Tkalnia mechaniczna" br. Czeczowiczków, żydów z Moraw. Kraj przyczynił się do budowy fabryki kwotą 400 tyś. koron, a kiedy w r. 1909 rozszerzono fabrykę znowu kwotą 300 tyś. kor. bezprocentowo. Teraz w Tkalni jest w ruchu 1050 maszyn i przeszło 600 robotnic i robotników stoi przy maszynach. Ruch żywszy się zrobił w Andrychowie, znać to już, że to miasto fabryczne i ma przyszłość przed sobą, bo ma jeszcze powstać apretura, blicharnia, przędzalnia. Snadnie za lat kilka będzie zajętych w fabryce przeszło 3000 robotników i robotnic.

Andrychów słynie także z tego, że niema tu socyalistów, a w żywej jeszcze pamięci mieszkańców jest niefortunna wyprawa żyda i socyal. Gumplowicza r. 1907 po mandat i jego powrót na stacyę kolejową. Bo też wcześnie tutaj zaczęła się praca organizacyjna chrześcijańska wśród robotników; najprzód powstała „Gwiazda", prowadzona przez X. Tapesza, w roku 1907 utworzyła się z niej „Grupa Związku chrześć. robotników", która kierowana przez X. St. Zielińskiego ma już za sobą chlubną przeszłość.

W ciągu czterech lat urządziła Grupa kilkanaście zgromadzeń publicznych, z których niektóre liczyły po parę tysięcy uczestników, interweniowała ze skutkiem w sprawie niemoralności w fabryce, Kółko amatorskie urządziło kilkanaście przedstawień pod reżyseryą X. Zielińskiego; sprawiono sztandar robotniczy i uroczyście go poświęcono kosztem 1000 koron; wzniesiono pomnik grunwaldzki na wzgórzu „Górnica" tuż nad miastem z tablicą: „Królowi Jagielle za Grunwald 1410 r., Związek robotników polskich w Andrychowie 1910 r.". To wszystko chlubnie świadczy o pracy w „Związku".

Jednak nie wszystko tak idzie, jakby sobie życzyć można; rozmaite czynniki utrudniają pracę, między innymi sam Zarząd fabryki niechętnie, a co najmniej obojętnie odnosi się do robotników, a nawet zeszłego roku próbował rozbić związek, co się nie udało, ale zawsze niekorzystnie się odbiło na organizacyi. To jednak największa przeszkoda, że nie mamy się gdzie podzieć — kulą u nogi — to brak lokalu, brak sali, bo wogóle nie ma jej w Andrychowie. Tak dalej być nie może, jeżeli dobra sprawa nie ma być zaprzepaszczona, jeżeli „Związek robotniczy" ma się rozwijać, koniecznie musi stanąć w Andrychowie „Dom Robotniczy" z salą wielką i z ubikacyami na „Spółkę spożywczą", której z powodu braku lokalu dotąd nie można było otworzyć. To jest konieczne, by praca nie utknęła, ale szła naprzód. Taki „Dom robotniczy" dopiero zjednoczy wszystkich, dotąd jeszcze obojętnych, w takim domu znajdą miejsce inne stowarzyszenia, jak: terminatorów, młodocianych robotników, młodocianych murarzy, kluby gimnastyczne, teatr amatorski i inne, które organizować poleca odezwa konsystorza biskupiego w Krakowie z 15 lutego 1911 r. Dla przeprowadzenia tej myśli zawiązał się osobny komitet, wybrany na zgromadzeniu Związku. Komitet ten tworzą: X. Stefan Zieliński, jako przewodniczący, p. Józef Magiera, przewodniczący Grupy andrych, p. Bolesław Drąg, skarbnikiem jest X. Ludwik Kasprzyk, Komitet ten tą drogą odzywa się do serc tych wszystkich, którym sprawa robotnicza, sprawa katolicka leży na sercu, i myśli, że się nie zawiedzie. Kiedy dziś tak bezczelnie i głośno hałasuje złe na świecie, a rozlewając się szeroko, sławi swoje pozorne tryumfy — niechże cicha, mrówcza praca dobrego zapuszcza głęboko korzenie, niech się karmi czystymi sokami wiary katolickiej, niech tak podkopuje złego postępy, równoważy je i hamuje, by przybliżyć panowanie królestwa Bożego na ziemi. „Biada społeczeństwom chrześcijańskim, gdy miasta spoganieją, bo za miastami pocznie powoli poganieć całe społeczeństwo, temi słowy zaczyna się odezwa Biskupia w sprawie organizacyi katol., i zwraca dalej uwagę na to, „iż punkt ciężkości pracy społecznej przesunąć głównie potrzeba do mas robotniczych i rękodzielniczych po miastach i miasteczkach naszego kraju". A musi się to uczynić „bez odwłoki, jak najprędzej, bo obecnie jeden rok więcej znaczy, niż dawniej lat dwadzieścia". Niechże tedy i nasza odezwa nie zostanie bez skutku, niech popłyną choćby najmniejsze datki na ręce skarbnika X. Ludwika Kasprzyka, by niedługo powstał „Dom robotniczy" w Andrychowie

Składki na „Dom robotniczy" w Andrychowie dotąd złożyli: X. Stefan Zieliński 380 kor., X. Ludwik Kasprzyk 15 kor. 48 h., na ręce X L. Kasprzyka nadesłali za „Nauki rekolekcyjne dla robotników w Andrychowie" p. Fr. Rotter, dyrektor 20 kor., X. kanclerz Dr Nikiel 3 kor., X. Jan Baran 2 kor., p. Gregorya Stepkowa 5 kor., X. Janos 1 k., X. Paweł Dr Ryłko 1 kor., X. Jan Mac 4 k., X. prob. Wł. Syc 5 kor., X. L. Drozdowski 3 kor., p. Seweryna Sypowska 5 kor, z przedstawienia „Karpaccy Górale" 55 k. O łaskawe dalsze datki się uprasza.

Ludność Austryi — 28½ mil.

Prowizoryczne wyniki spisu ludności z 31 grudnia 1910 r. zostały właśnie przez centralną komisyę statystyczną zestawione, a prezydent komisyi wręczył je na poniedziałkowej audyencyi cesarzowi. Podług tych wyników, **obecna liczba ludności w Austryi wynosi 28,567.898 głów**, t. j. o 2,417.190, czyli 9·2 prc. **więcej niż** w r. 1910. — Wzrost jest o 0.2 procent mniejszy niż w poprzedniem dziesięcioleciu. — Liczba domów wynosi 3,870.958 (przyrzost 8.2 prc). **Ludność Galicyi i Bukowiny wzrosła o 9.7 prc.** Komisya zbada przyczyny zmniejszenia się liczby urodzin, przyczyny emigracyi i śmiertelności. **Ludność Galicyi wynosi 8 milionów.** Czech 6,760 000, Dolnej Austryi wraz z Wiedniem 3,500.000 głów.

Wzrost zaludnienia Austryi w IXX. stuleciu przedstawia się następująco:

w r. 1818	liczyła Austrya	13,380.000	miesz.
„ 1830	„ „	15,580.000	„
„ 1840	„ „	16,570 000	„
„ 1850	„ „	17,534.950	„
„ 1857	„ „	18,224.500	„
„ 1869	„ „	20,394.980	„
„ 1880	„ „	22,144.244	„
„ 1890	„ „	23,895.413	„
„ 1900	„ „	26,150.708	„
„ 1910	„ „	28,567.898	„

Z powyższego zestawienia wynika, że najszybszy wzrost ludności miał miejsce w dziesięcioleciu 1890—1900. Był to okres wielkiego rozkwitu gospodarczego Austryi, któremu sprzyjał czas zupełnego spokoju w polityce zagranicznej. Z rozwojem gospodarczym idzie zwykle w parze szybki wzrost ludności, który zawsze stoi w stosunku prostym do ogólnego dobrobytu. W ostatniem dziesięcioleciu nastąpił w rozwoju gospodarczym Austryi pewien zastój. Austrya nie posiada kolonii zamorskich, ani nie prowadzi ekspansywnej polityki handlowej. Produkcya austryacka ma więc utrudnione wejście na rynki zagraniczne, co zakreśla jej wzrostowi granice. Zmniejszający się wskutek tego dobrobyt wpływa na **zniżkę cyfry urodzeń** i wywołuje **emigracyę** ludności biedniejszej zagranicę. Zwłaszcza Galicya bierze niezwykły udział w tej emigracyi, skierowanej głównie do Ameryki Północnej.

Mimo silnej emigracyi — Galicya jest pod względem zaludnienia pierwszym krajem Austryi. Jest kilkakrotnie większą niż całe niezawisłe królestwa, jak Serbia, Bułgarya, Grecya, większą niż oba kraje skandynawskie razem wzięte.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 36, zachód przypada o godz. 5 minut 56; długość dnia godzin 12 minut 20.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. — Jutro w piątek Szymona, pojutrze w sobotę Zwiast. N. M. P.

Kraków, dnia 23 marca.

Skandal z kartami głosowania na **Krowodrzy II.** Wczoraj wydano dla Krowodrzy legitymacye wyborcze, które odebrał pachołek gminny.

Złożone zostały u p. Zbroi, który legitymacyi nie wydaje, ale posłał woźnego Kumorka, aby najpierw od kobiet wymusił pełnomocnictwa. Jest to gwałt wyborczy, tak jaskrawy, że nie mamy słów na napiętnowanie tej rzeczy. Co pan prezydent zarządzi, aby usunąć to nadużycie?

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Sekcya zatwierdziła linię regulacyjną dla drogi krajowej Kraków-Chełmek. Następnie uchwaliła otwarcie z urzędu ulicy na Granicy Nowej wsi i Czarnej wsi, stanowiącej połączenie ul. Szkolnej z ul. Czarnowiejską. Sekcya przyjęła sprawozdanie budownictwa miejskiego o robotach konserwacyjnych w teatrze miejskim, dalej uchwaliła wniosek magistratu w sprawie zrzeczenia się gminy prawa odkupu realności Tow. technicznego oraz postanowiła zgodzić się na wydanie deklaracyi władzom wojskowym co do odstąpienia na własność parceli gruntowej, położonej na granicy Łobzowa i Bronowic małych, a stanowiącej drogę wojskową do fortu nr 6. Wreszcie uchwaliła wnioski Magistratu w sprawie zamiany gruntu w dzielnicy XII (Półwsie Zwierzynieckie) dla regulacyi ul. Mickiewicza i w sprawie kupna skrawka gruntu dla regulacyi ul. Kilińskiego.

Spółka tramwajowa. We wtorek odbyła krakowska spółka tramwajowa doroczne zgromadzenie akcyonaryuszy. Gminę jako główną akcyonaryuszkę reprezentował prez. dr. Leo. Przewodniczył kapitan Paulus z Norymbergii. Sprawozdanie z ruchu kolei złożył dyrektor Ferdynand Fischer. W zeszłym roku przejechano 952.185 km. motorowych wozów i 87.674 km. wozów przyczepionych, razem 1.039.859 km. wozowych (w porównaniu z rokiem poprzednim o 496, 638, czyli 7.07% więcej). W stacyi centralnej wytworzono prądu elektrycznego 745.660 godzin kilowatowych, z czego użyto dla ruchu 592.650 g. k., resztę 153.010 zużytkowano na oświetlenie centrali i biur, dla ruchu maszyn pomocniczych itp.

Dochód brutto wynosił w roku zeszłym 648.075 kor. (w porównaniu z rokiem zeszłym o 47.699 kor. więcej). Dywidenda wynosi 5% tj. po 20 kor. na akcyę.

Sprawozdanie Dyrekcyi przyjęto do wiadomości i po odczytaniu protokołu rewizyjnego udzielono Radzie nadzorczej absolutoryum za rok ubiegły.

Do rady nadzorczej w miejsce dawnych członków: śp. Antoniego Oborskiego, Oskara Petri, kapitana Paulusa z Norymbergi, Geroma z Nonnenberga, Neureitera z Brukseli i Lobuskina z Wiednia, Garfeina z Krakowa, wybrani zostali: prezydent Leo, oraz pp. Wandalin Beringer, Władysław Turski, dr. Henryk Szatkowski, prof. dr. Rosenblatt, dr. Juliusz Gertler i Zygmunt Maywald.

P. Adolf Neuwerth Nowaczyński, znakomity pisarz dramatyczny, bawiący obecnie chwilowo w Krakowie w sprawie wystawienia swej najnowszej sztuki p. t.: „Cyganerya warszawska", przyrzekł łaskawie współudział w „Żywym dzienniku" Nr 5. który na dochód drugiej kolonii wakacyjnej szkół średnich Krakowa i Podgórza wyjdzie w żywem słowie w piątek dnia 7 kwietnia o godz. 7 wieczór. Twórca „Cara Samozwańca i Fryderyka Wielkiego" przybędzie w dniu 7 kwietnia umyślnie w tym celu do Krakowa i odczyta swe „Nowe Meandry". — Bilety w cenie po 5, 3, 2 i 1 kor. zamawiać można kartą korespondencyjną pod adresem: „Antoni Lekszycki, redakcya „Czasu" (ul. Tomasza l. 32)", lub „Józef Rączkowski, redakcya „Nowej Reformy" ul. Jagiellońska l. 10)".

Idylla na scenie. Dnia 3 kwietnia b. r. ukażą się na scenie teatru miejskiego „Syrakuzanki" idylla Teokryta w przekładzie K. Kraszewskiego w interpretacyi Akad. Koła art. Miłośników dram. klasycznego, które starając się zapoznać szerokie warstwy kulturalne naszego miasta z tym rodzajem twórczości starożytnych wprowadza na scenę ten utwór ze względu na jego charakter dający poznać życie uliczne Greków z jego zaletami i wadami. — Utwór ten ukaże się we wspaniałej i oryginalnej szacie klasycznej.

Drugą część wieczoru wypełni świetna i nadzwyczaj wesoła „Miłość żołnierska" komedya Goldoniego mistrza charakterystycznej komedyi włoskiej.

Próby z obu sztuk są już w pełnym toku, a kieruje niemi wybitny artysta sceny miejskiej p. Antoni Siemaszko. Illustracyę muzyczną do „Miłości żołnierskiej" i „Syrakuzanek" przygotowuje prof. Bol. Wallek-Walewski. — Bilety nabywać można codziennie w Coll. Novum sala Nr 31, I p. od godz. 11—1 i od 6—7, a od 26 b. m. w kasie zamówień p. Wierzejskiego Rynek A—B.

Wesoły wieczór. Najbliższą niedzielę będzie mogła przepędzić publiczność krakowska bardzo wesoło na wieczorze, opiewającym wyłącznie zalety i wady „żiup-kiulotek". Mówić o nich będzie Imć Pan Zagłoba (o „szybkich lotach") sienkiewiczowskim stylem w opracowaniu Ludwika Szczepańskiego — i jeden z „Krowoderskich zuchów" pozostawiony tu przez Stefana Turskiego przed odjazdem do lwowskiego Teatru Nowego — dowiemy się dalej o zastosowaniu tej nowej mody na wsi „przy podoju", w mieście w pensyonacie i o tem, co mówi o niej publiczność przed oknem wystawowem (podsłuchane), znaczenie jej w handlu przedstawi nieśmiertelny Gajer w oryginalnych swoich kupletach.

Dwie inne senzacye „żiup kiulotowe" podadzą w tych dniach afisze — na razie wystarczy wiadomość, że bilety są wcześniej do nabycia w magazynie Wp. Wierzejskiego na A—B w cenie od 1 kor. 10 h. do 3 kor. 39 h. — a dochód pójdzie na cele oświatowe Koła Kościuszki T. S. L.

Akademia wielkopostna odbędzie się w Czytelni katolickiej (ul. Sienna 5, parter) w sobotę dnia 25 marca, w święto Zwiastowania N. M. P. o godz. 5 popoł. Akademię zagai Najprzew. X. biskup **Nowak**. Program obejmuje:

JAN BEŁCIKOWSKI.

OZIMINA.

Powieść Wacława Berenta.

(Dokończenie.)

„Sumienie" woła Nina.

„Twojeż to? — pyta major złośliwie. — Wasze? odyma się z pogardą. Co z sumienia bezradnemu sercu i głowie młodości?"

„Więc"? poderwała się jej głowa hardym gestem zniecierpliwienia.

„Więc. — Schwycił z niecierpliwością za ramię i przyciągnął ją ku sobie — więc ta siła jest wam ku potrzebie, która i najsłabsze serca godnością dźwiga, a i najlichsze od znikczemnienia uchroni — ta, którą wam tu ludzie zdradzili — dusza wspólna"! (Str. 223).

Nie zdołała się jeszcze Nina otrząsnąć z wrażenia, które na nią mowa ta majora wywarła, gdy już „nowa maska przed nią stoi" — w osobie barona Niemana.

Baron, jako optymista, nawołuje ją do ukochania życia.

„Należy ukochać życie — mówi baron — nad smutek wszystkiego, co jest, lub być może; pogardzić wszystkiem, co smutek i pesymizm niesie", a więc i Wandą i majorem...

Ostatecznie Nina po tych tyradach dostaje ataku histeryi, poczem, jak gdyby za Wandą pójść miała, idzie na Powiśle i tam razem z tłumem rewolucyjnym zostaje zaaresztowaną i znika mu z oczu.

Osłupieni, jak gromem rażeni, z oczyma rozpaczą rozwartemi, patrzymy, jak się oddala w tłumie żołdactwa ta jedyna postać świetlana, ta przyszła matka-Polka.

Zaiste, bezlitośnym, strasznym jest autor!

Tak nie można! Tak, w tym stanie niepewności, którego chwila każda pali wnętrzności narodu, tak nie można było, nie miało się prawa nas pozostawiać.

Tragiczną, wstrząsającą jest ta cała postać Niny, krew się w żyłach ścina, myśli samobójcze rodzi, owa bezradność trzech generacyj, owa niemoc, która sprawia, iż jednej nawet kobiety zdobyć one nie mogły.

Gdy już mowa o Ninie, wspomnieć należy i o innych kobietach Berenta... o Lenie i o Oli..

Przez usta tych kobiet przemawia również jeden z głównych czynników, działających w powieści, a mianowicie ten, o którym już wspomnieliśmy: Sumienie. Sumienie — to jeden z bohaterów „Oziminy".

Zbyt silny jest wpływ na literaturę naszą Norwida, aby sumienie — to źródło natchnień Norwidowskich najpierwsze — nie zdobyło sobie miejsca i w powieściach współczesnych.

W żadnej jednak nie występuje z taką siłą, jak w „Oziminie".

Posłuchajmy np., co mówi w Lenie owo najczujniejsze, przeczuwające życie, sumienie:

„Klątwa ciąży na tych z nas, które się rodziły z dawnych sił bogactwem... Po pas w piachach stłumiane, zatłamszane, o sobie nie wiedzące... I przerażone do osłupienia, gdy z jakiej roztarganej do cna duszy kobiecej błyśnie dnem serca ostatniem: krew... I zasłuchane, jak te czajki, u wyschłych, sinych źródeł w grzmot burzy dalekiej.

Takie my dziś tu jesteśmy: rodzone dla silnych, niewolnice roztropnych, fasynowane przez słabych, a wplecione w to koło niemocy i bezruchu życia (str. 204). (Lena, żona barona). Z powodu Leny przed paru laty odebrał sobie życie Woyda, stąd te wyrzuty sumienia).

Również silnie, ale również na razie bezowocnie przemawia sumienie we wspomnianej Oli, malarce, artystce, osobie, która swe małe, udręczone ciałko składa w nietoperzowe objęcia nocy: w rojenia okrutne (o rojeniach Oli patrz str. 196.).

Ale wróćmy do tej drugiej dźwigni akcyi zewnętrznej — do dzieci.. Jak powiedzieliśmy i matka i dziecko—oto lejt—motywy troski narodowej.

Otóż ta akcya druga rozwinięta jest w powieści słabo i całkiem niezgodnie z tym charakterem i z tą mocą, jakiejbyśmy mogli żądać od autora, który bezwątpienia sam pisał o owem zagubionem dziecku Ceres — o Persefonie, przez siły podziemne porwanej.

O „dziecku" więc mówi nam najpierw Wanda (str. 75).

„Dzieci — śmieje się — oni chyba w kołyskach dziećmi nie byli. Wie pani, że oni mnie okradli... Ja ich mimo to bardzo lubię",

Poczem spotykamy się z dziećmi na Powiślu — i tyle. To jednak wystarczy poniekąd, aby zgrozą nas przejąć — abyśmy zwrócili uwagę, jak właściwie mało dla tych dzieci się zrobiło.

Nie zapomnijmy jednak, że, niestety, heroldzi oświaty ludowej, widziani zblizka, okazują się często fanatycznymi wrogami prawdziwego wykształcenia.

„Cóż to znów jest? — pytał profesor...

„To? — Komierowski przygarnął chłopaka ramieniem. Życie samo, in crudo. Dziatwa, jak to się mówi u nas sentymentalnie. Robociarska, zresztą... „Fotografijki" masz? zwrócił się nagle do chłopaka... Ty świnio mała! Ot, czem taki handluje chętniej, niż gazetami. Wybiega z tem przed hotele. Ano, żywi to się, czem może, jak te psy w Konstantynopolu, nie tyle z łaski ludzi, ile śmieci". (str. 287, 88).

To, cośmy powiedzieli, nie jest bynajmniej wyrazem wszystkich momentów czynnych w omawianej zawartych powieści.

Wszak Hades, piekło życia naszego ogarnął nietylko macierz i dziecko, ale i owego sławnego boga walki o wiosenne odnowy życia: Dyonizosa.

I oto wstępuje ten Dyoniz, zokrutniały bożyc walki o wiosenne odnowy życia, zstępuje na rozszarpanie. (Str. 335).

Tym Dyonizosem — Rosya i jej przedstawiciel w powieści — pułkownik wojsk rosyjskich.

A tym terenem rozszarpania, to teren przyszłej wojny japońskiej: Laojan, Mukden, Port Artura.

Właśnie w samo centrum balu (u pp. Niemanów) wrywa się do sal rozbawionych straszny, jak grom z jakiegoś nieba — krzyk: wojna!

Poruszył wszystko i stanął jako nowy bohater w szeregu osób działających w powieści.

Stanął i zapragnął porwać za sobą naród i ocalić naród.

Jak Wanda — dzieci a major i baron — Ninę, podobnie Wojna już nie tylko dziecko i matkę, ale wszystkie stany zamierzyła przewietrzyć, duszę z marazmu w ogniu, na drugim świata końcu — oczyścić.

A chodziło jej przedewszystkiem o porwanie potomków dawnej szlachty bohaterskiej.

„Ot, co ja wam powiedzieć chciał, panie Komierowski — mówi pułkownik rosyjski — chodźcie wy z nami ochotnikiem na tę wojnę. Czujęż ja człowieka i w was, wiem, gdzie duszy trzeba. Nu, i śmieje się. Polityki tam macie inne — swoje. Napluć i na politykę. Będziecie tam na polu bitwy, czy nie będziecie, polityki to nie zmieni, ni naszej, ni waszej. A zdrowia dusznego przybędzie — nie tylko wam, wierzcie. Lepiej takie ot rany w ciemne kąty własnego domu nieść i z niemi się kryć? I truć duszę wszystkiem, co tajne, skryte, mściwe i całe piekło pognębieńców w siebie brać? I jełczeć duchem, a gnuśnieć ciałem?... Na takiej duszy gorzej w końcu swoi wyjdą, niż wrodzy. A dla niej jeden już tylko ratunek i dać tej nienawiści choćby sztuczne ujście, ale nagłe, gwałtowne, okrutne! Żyw wyjdzie i życie słoneczne do piersi przyciśnie; umrze — i innym coś ze swego wyzwolenia zostawi — z oddechu szerszego. A zwie się ten ratunek: Wojna! (Str. 141, 142).

I wogóle od tego pułkownika rosyjskiego tyle prawd zdrowych słyszymy, tyle tężyzny z jego piersi bije, iż znów wstyd nas pali, że oto upadliśmy tak nisko, tak mało sił w narodzie, iż obcy ludzie przychodzą uczyć nas i moralizować.

Ale i to nie pomaga. I Wojna z całym swym rozpędem żywiołowym nie była w stanie używić tego towarzystwa złożonego misternie z kobiet gęsi o gieście królewskim, ale o mózgach ptasich, z owej młodzieży histerycznej, która jeno mięso dla kobiet stanowi, z owych baronów, którzy pod pokrywką optymizmu ukrywają samolubstwo skrajne itd. itd.

Prócz wykazanych akcyi zasadniczych, podanych w oświetleniu neohelleńskiego światopoglądu, powieść Ozimina zahacza o szereg nadto innych kwestyi socyalnych i psychologicznych, jak np. kwestyi naszej działalności społecznej, naszego wyrobienia parlamentarnego, naszych nababów, naszych hrabiów, zamierzających zerwać z bardzo przewlekłą i płochą młodością w sposób równie obywatelski, jak hojny (str. 37 itd. itd.), którym tyle tylko słów dzisiaj poświęcamy, przechodząc do roli samego autora w powieści, autora, który zbyt jest indywidualny, aby miał pozostać biernym.

1. Dwie pieśni wielkopostne: a) Gall J.: „Żal serce wzbiera“, b) Sołtys M.: „Zbliżam się ku Tobie“... (odśpiewa mieszany chór chłopięcy prof. St. Bursy); 2. „O miejscach Męki Pańskiej w Ziemi świętej“ (wypowie Dr K. Lubecki); 3. Stradella Al.: „Arya pokutna“ z XVI w. (odśpiewa pna Eleonora Borowiecka); 4. Krasiński Z.: „Glossa św. Teresy“ (wygłosi p. Józef Pietrzak); 5. Carissimi P.: „Tulerunt dominum“... arya kościelna z XV w. na 2 głosy kobiece (odśpiewają pny El. Borowiecka i Z. Gorecka); 6. a) Mickiewicz A.: „Hymn na Zwiastowanie“ b) Ujejski K.: „Hagar na puszczy“ (wygłosi p. St. Stoliński-Kalkstein); 7. a) Lorenzo J.: „Stabat mater dolorosa“... (odśpiewa chór mieszany prof. St. Bursy); b) Rosini G.: „Cuius animam“ (odśpiewa p. Zofia Gorecka; c) Lorenzo J.: „O quam tristis“... (odśpiewa chór mieszany prof. St. Bursy).

Z sali odczytowej. W dalszym ciągu odczytów p. t. „Polska filozofia narodowa“ odbędzie się wykład prof. dra M. Straszewskiego, prezesa Towarzystwa, o Zygmuncie Krasińskim, w piątek, dnia 24 bm. o godzinie 6-tej w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego. Głęboka filozofia naszego Wieszcza żywo zajmowała po wszystkie czasy umysły narodu; systematyczne jej przedstawienie będzie więc zapewne zajmującem dla szerokiej publiczności. — Bilety po 1 kor., 50 i 20 hal. do nabycia przy wejściu, członkowie Tow. Filozoficznego mają wstęp wolny.

We środę dnia 29 marca br. o godzinie 5 po południu w sali wykładowej Instytutu mineralogicznego w Collegium Minus przy ul. Gołębiej l. 11 na II piętrze prof. dr. Józef Morozewicz wygłosi na rzecz Towarzystwa Bursy Akademickiej odczyt p. t. „W ognisku Wezuwiusza“.

Treść tego odczytu będzie następująca: Główne momenty dwutysiącletniej ewolucyi wulkanu. Ostatni wybuch z r. 1906. Stan dzisiejszy. Ognisko Wezuwiusza jako pracownia wulkanologiczna. Produkty tej pracowni. Co one mówią o wnętrzu ziemi. Motor czynności wulkanicznej. Pokrewieństwa magnetyczne wulkanu. Długotrwałość czynności wulkanicznej. Przyszłość Wezuwiusza. Jej przepowiednia na podstawie wulkanów Owerniackich i Eifelskich.

Odczyt ilustrowany będzie obrazami świetlnymi, oraz wystawą law i minerałów Wezuwiusza. Zdjęcia do obrazów świetlnych i okazy zebrał prelegent podczas swej ostatniej podróży naukowej w jesieni roku 1910.

Bilety w cukierni p. J. Brzeziny, lub przy wejściu na odczyt.

Walne Zgromadzenie „Spółki kredytowej członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie“ odbyło się 18 b. m. Zagaił posiedzenie przewodniczący p. Dr Gustaw Ujejski, wiceprezes Rady nadzorczej, podnosząc bardzo pomyślny rozwój instytucyi i dążność dyrekcyi do udogodnienia warunków pożyczek.

Ze sprawozdania dyrekcyi, które złożył dyrektor-referent p. Edward Szancer, wynika, że stan udzielonych pożyczek wynosi 14,725.506 kor. 85 hal., stan funduszów wraz z tegoroczną dotacyą 733.636 kor. 93 hal. — Dyrektor referent zawiadomił, że celem dalszego udogodnienia warunków pożyczkowych będzie dyrekcya mogła zamiast ręczycieli, przyjąć jednorazową opłatę, na razie w wysokości 3% od sumy pożyczkowej. — Spodziewać się należy, że członkowie „Spółki“ — prawie wyłącznie urzędnicy — z zadowoleniem powitają to nowe udogodnienie kredytu. Związaną z tem zmianę statutu, jak również absolutoryum dla dyrekcyi, Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło.

Z czystego zysku w kwocie 43.943 kor. 76 hal. uchwalono wypłacić 5½% dywidendy, kwotę 20.111 kor. 26 hal. przelać do funduszu rezerwowego, a ponadto udzielić następujących subwencyi:

1) Na Dar Grunwaldzki 450 kor. 2) Na Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4 150 kor. 3) Na Kolonie wakacyjne szkół średnich 250 kor. 4) Na Macierz szkolną w Cieszynie 50 kor. 5) Na Koło Pań opiekujących się zaniedbaną dziatwą 50 kor. 6) SS. Felicyankom na obiady dla studentów 100 kor. 7) Na zakład im. Żurowskiej 150 kor. 8) Dla Rady opiekuńczej 100 kor. 9) Towarzystwu dla zwalczania gruźlicy 100 kor. 10) Dla Towarzystwa opieki nad młodzieżą 100 kor. 11) Na posag dla córki członka „Spółki“ 500.

Wylosowanych 3 członków Rady nadzorczej pp.: Dra Gustawa Ujejskiego, Stanisława Niklasa i Bolesława Sulimirskiego wybrano ponownie.

Po Walnem Zgromadzeniu odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej, na którem przez aklamacyę wybrano ponownie wiceprezesem p. Dra Gustawa Ujejskiego.

Do młodzieży! Otrzymujemy następującą odezwę X. prof. Gołby:

Na pole do Zakrzówka zapraszam wszystkich miłośników przyrody i gospodarstwa. Już skowronki wznoszą się w górne przetwory ku słońcu i dzwonią radosną piosnkę na cześć Stwórcy jego i ku rozweseleniu pracujących. Już ziemia stęskniona do życia oczekuje pobudki przez poruszenie jej warstwy pługiem i motyką. Kto tedy chce doznać rozkoszy jakie daje praca wiośniana na roli, kto chce przygotować grzędy pod posiew kwiatów, jarzyn i ziół leczniczych, kto wreszcie pragnie przyczynić się do wybudowania bursy, niech przywiezie taczki, łopatę lub przyniesie silne ręce do pracy dnia 24 marca.

O godzinie 2 zbierzemy się na moście zwierzynieckim. Przy tej sposobności pragnę wyrazić podziękowanie: Magistratowi miasta Podgórza za dostarczenie 50 hl. wapna, Radzie miejskiej krak. za przyznanie 400 kor. i za odstąpienie po cenie własnych kosztów piasku na budowę; Panom Batkom ojcu i synowi oraz p. Reinerowi za bezinteresowne zwiezienie kamienia po cenie kosztów. Nadto ofiarowali dary: X. Morajka 4 kor.

Przedstawienie amatorskie. W sobotę, dnia 25 marca br. w lokalu stow. drukarzy i litografów „Ognisko“ (Rynek gł. 12, III p.) odbędzie się dla członków i ich rodzin przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie komedya w 3 aktach M. Bałuckiego p. t. „Grube ryby“. Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp od osoby 1 kor.

Klub szermierzy przesyła nam następujący komunikat:

W bieżącym miesiącu upłynął rok od założenia krakowskiego Klubu Szermierzy. Klub przebył najcięższą próbę pierwszych okresów istnienia, trudnych szczególnie u nas, wśród przeważającej jeszcze obojętności dla racyonalnie i wytrwale uprawianego sportu i gdzie potrzeba sportu, jako codziennego, nieodzownego czynnika hygieny i życia nie została jeszcze dostatecznie zrozumiana i oceniona. Drugi rok istnienia rozpoczynamy z nadzieją, że powiedzie nam się przełamać tę obojętność tem bardziej, że zarówno zainteresowanie się szermierką, jak i liczba członków, która przekroczyła już 50, stale zwrasta. W salach Klubu co wieczór odbywa się pilny training, którego ostatecznym celem jest turniej w Wiedniu.

Jest także w przygotowaniu akademia (popis) szermiercza, pierwsza od wielu lat w Krakowie, której celem będzie zaprodukować nie tylko uczniów Klubu, ale także skończonych mistrzów.

W ostatnią sobotę przybyli do Klubu członkowie tutejszego garnizonowego Klubu oficerskiego celem wspólnego ćwiczenia. Wśród wielkiego ożywienia i zapału do ćwiczenia przyszło do licznych spotkań (assant), między któremi wiele było bardzo interesujących, a mile widziani goście przepędzili czas na rzadkiej w Krakowie rozrywce do godz. 10 wieczór. Wpisy na nowych członków przyjmuje kancelarya Klubu codziennie od godz. 6—9 wieczór. (Wolska 7, parter) z wyjątkiem niedziel i świąt.

Oddział Kolarski Sokoła krakowskiego na dorocznem Walnem zebraniu w dniu 18 bm. wybrał następujący Zarząd na rok 1911. Naczelnikiem d. Fr. Ebert, zast. nacz. d. L. Skaza, sekretarzem d. Wł. Rice, I kapitanem d. St. Wojciechowski, II kapitanem i gospodarzem d. R. Gorgolewski. Wydział: d. d. Ed. Grzywiński, L. Karolla, J. Kraskowski, St. Łowczyński.

Emigracya zarobkowa do Prus. Wczoraj (we środę) przejechało przez Kraków za zarobkiem do Prus między godziną 12 w południe a godziną 12 w nocy **4.940** robotników. Dzisiaj (czwartek) między godziną 12 w nocy a pół do piątej rano przejechało **1.630** osób.

Operetka dla dzieci, która odbędzie się w Czytelni dla kobiet im. Słowackiego, 25 powtórzoną zostanie w poniedziałek dn. 27 marca.

Nagła śmierć. Wczoraj zmarł nagle na wozie wiozącym cegłę w Półwsiu Zwierzynieckiem pewien robotnik. Nazwisko zmarłego na razie niewiadome. — Zwłoki umieszczono w kostnicy.

Wypadek przy pracy. Przedwczoraj rano spadł z wysokości trzeciego piętra 34-letni cieśla Stan. Szewczyk, który pracował przy budującym się domu w Rynku na Dębnikach. Nieszczęśliwy doznał połamania kończyn i żebr oraz bardzo niebezpiecznych kontuzyi. Po udzieleniu Szewczykowi pewnej pomocy, dowiozło go Pogotowie na klinikę chirurgiczną.

Ucieczka obłąkanego. Z Zakliczyna doniósł gospodarz tamtejszy Franciszek Łopatka, że z domu nieuleczalnie chorych w Krakowie zbiegł 23-letni obłąkany Julian Więcek.

Wesoły złodziej. Wczoraj aresztowano tutaj 22 letn. Jana Pałkę, który skradłszy restauratorowi ze Skawiny znaczniejszą kwotę, wyjechał do Krakowa i wesoło się tutaj zabawiał.

Włamanie do sklepu. Wczoraj w nocy zakradli się niewiadomi sprawcy do sklepu ze skórami Jakóba Markheima na Stradomiu i skradli skór wartości około 2.000 kor. Za sprawcami zarządzono energiczne poszukiwania.

Pogoda. Dnia 22-go marca termometr doszedł od —0·8 do +13·0 C., barometr wahał się.

Dnia 23 marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 745·9 mm., termometru —2·8 C., wiatr: północno-północno zachodni.

Kronika zamiejscowa

Uroczysta Akademia w Tarnowie. Staraniem Sodalicyi Maryańskiej i towarzystw katolickich urządzono w niedzielę 19 bm. w przepełnionej sali Sokoła w Tarnowie uroczystą akademię ku czci papieża Piusa X. Słowo wstępne wypowiedział p. rejent Bujnowski. O papieżu Piusie X mówił p. dr. Lubecki; „O papieżu, jako przyjacielu robotników“, mówił p. S. Majewski. Część muzyczną wypełniła orkiestra wojskowa i dobrze wyszkolone chóry Towarzystwa Muzycznego pod batutą p. Surzyńskiego. Okolicznościową deklamacyę wygłosiła p. Morawska.

Pod koniec wieczoru odczytał ks. infułat Walczyński telegramy od stolicy apostolskiej i bawiącego w Rzymie biskupa tarnowskiego ks. Wałęgi. W czasie całej uroczystości panował na sali bardzo poważny nastrój, odpowiedni tak uroczystej chwili.

Składki. Na T. O. L. złożył Józef Myśliwy kleryk ze Lwowa 8 kor.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Hippolytos-Fedra“.
Piątek. „Rozbitki“.
Sobota popoł. „Kościuszko pod Racławicami“.
Sobota wieczór. „Cyd“.
Niedziela popoł. „Co tu kłopotu“, „Pan Benet“.
Niedziela wieczór. „Lilla Weneda“.
Poniedziałek. „Pan Jowialski“.

Morderstwo polityczne.

Sprawa Trudnowskiego.

Osmy dzień rozprawy.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków.

Swiadek Bronisław Karcz, inspektor policyi, opowiadał przebieg aresztowania Trudnowskiego i Sadowskiego.

Przew. Co panu wiadomo o Juliuszu Grąbczewskim?

Sw. W sierpniu z r. otrzymała policya pismo z doniesieniem, że Anna Grąbczewska jest szpiegiem rosyjskim. Na skutek tego doniesienia zbadała policya całą sprawę i wykryła, że p. Anna Grąbczewska istnieje, że przyjechała tu z Warszawy, by zabrać do domu syna swego Juliusza, który był skończonym nicponiem. Nadto wykryto, że autorem tego listu był właśnie ten syn, Juliusz, który zeznał, że chciał się na matce pomścić, a zarazem pozbyć się jej z Krakowa.

Dr Szalay. Czy pan zna pana Szczeblewskiego?

Sw. Tak jest — wiedziałem, że w sferach emigracyjnych się obracał, doniesień żadnych na niego nie pamiętam.

Dr Szalay. Czy pan wierzył w istnienie wyroku śmierci na Rybaka. Czy policya czyniła jakie dochodzenia w tej sprawie? Czy przypadkiem nie przypuszczali panowie, że wyrok został w Krakowie wydany?

Sw. Nie przypominam sobie, wiem o wyroku śmierci, znalezionym przy Wojtaszkiewiczu na Kopczyńskiego.

Przewodniczący zarządza odczytanie sprawozdania policyjnego w sprawie Grąbczewskiego.

Swiadek N. N. zeznaje zaprzysiężony:

Rybaka znałem jeszcze ze Sosnowca, — gdzie należeliśmy do tej samej organizacyi. W r. 1907 rozeszła się pogłoska, że Rybak zdefraudował pieniądze organizacyjne, ale sąd związkowy uwolnił go od zarzutów, — potem wyjechał do rodziny na wakacye, a później i do Krakowa na stały pobyt.

W maju 1908 r. i ja przyjechałem do Krakowa i zamieszkałem u Rybaków. Rybak wtedy zaproponował mi utworzenie spółki wydawniczej książek i obiecywał znaczne korzyści z tego.

We wrześniu 1908 r. dowiedziałem się, że Rybak, mimo częstych wezwań ze strony Związku, nie chce pojechać do Sosnowca.

W roku 1909 w czasie od stycznia do kwietnia zauważyłem, że Rybak przejmuje listy do mnie adresowane. Chciałem poczynić w tej sprawie kroki sądowe, ale wkrótce nadjechał jeden z członków Zarządu organizacyi z Królestwa i opowiedział mi, że tam mają mnie w podejrzeniu. Wtedy zapytałem, czy także i listy moje przejmuje Rybak z polecenia organizacyi — w takim razie będę chciał oczyścić się z zarzutów i gotów jestem pojechać do Królestwa.

Wnet jednak przyjechał znowu członek Zarządu i oświadczył mi, że zarzuty przeciw mnie odpadają, że Rybak na własną rękę moje listy przejmuje. Listy przestał przejmować dopiero wtedy, gdy zwróciłem się do urzędu pocztowego z prośbą, by listy do mnie adresowane — mnie osobiście oddawano.

We wrześniu 1909 r. otrzymałem wezwanie, by stawać w sprawie Dekerta. Gdy opowiedziałem to Rybakowi oświadczył mi, że i on także ma wezwanie, ale nie będzie zeznawał w tej sprawie, bo nie chce Dekertowi szkodzić.

Później od osoby z Królestwa słyszałem, że Rybak był na usługach „ochrany“, że dostarczył „ochranie“ listy członków organizacyi.

Co do Kozłowskiego to dziwiłem się, że Rybak, wiedząc o wyrzuceniu go z organizacyi, rozmawiał z nim, że proponował mu wyjazd do Ameryki i ofiarował mu 300 rb. na podróż. Miałem wrażenie, że Rybak obawiał się Kozłowskiego i chciał się go w ten sposób pozbyć. Żeby to miało być w celu uchronienia rodziny od nędzy, nie mogę powiedzieć, gdyż i w Sosnowcu pomimo, że Kozłowski pobierał przeszło 100 rb. pensyi, rodzina jego w nędzy żyła, bo on wszystko przepijał.

Przys. Butrymowicz. Jaki powód wyjazdu Rybaka z Sosnowca? Czy może organizowanie wiecu szkolnego?

Św. Nie, z powodu organizowania wiecu nie potrzebował uciekać, bo jeden z jego towarzyszów organizujących wiec dostał tylko 3 miesiące aresztu, a więcej kroków w tej sprawie policya nie uczyniła.

Dr Szalay. Pan zeznał, że Rybak pana denuncyował, czy pan czuł żal do niego dlatego? Czy panu co był winien Rybak?

Św. Tak jest, czułem żal do niego, choć przeciw niemu z tego powodu nie występowałem. Pozostał mi on winien przeszło 200 koron.

Dr Szalay. Pan twierdzi, że Rybakowie dostatnio żyli. Na czem pan to opiera?

Św. Na tem, że tam u nich dużo ludzi bywało.

Dr Szalay. Skąd pan wie, że Rybak sprzeniewierzył fundusze i był na kilka miesięcy zasuspendowany?

Św. Słyszałem to tylko. Rodziewicz złożył u niego 1800 K jako depozyt, a Rybak tych pieniędzy nie oddał.

Dr Szalay. A czy panu wiadomo, że Rybak i Rodziewicz się obrachowali i że Rybak wszystko oddał? Tu mamy na to dokument.

Św. Rybak wiedział o tem, że ja wiem o depozycie i starał się mnie z Rodziewiczem poróżnić.

Dr Szalay. Czy pan wiedział, że Rybak wydawał „Kilińskiego“?

Św. Nie, widziałem u niego tylko numer „Kilińskiego“?

Dr Szalay. Skąd panu wiadomo, że p. Rybak miał dochody z „Myśli wszechpolskiej“?

Św. Nie — tego nie wiem.

Dr Szalay. Wnoszę na konfrontacyę świadka z p. Rybakową odnośnie do sprawy jej stosunku z mężem.

P. Rybakowa. Jeden list wręczył brat mój mężowi otwarty — gdyż nadszedł on do „Polski“ a adresowany był do p. S. List amerykański nadszedł istotnie, ale było to w chwili, kiedy nas z mieszkania wyrzucano. Dziecko było chore wtedy. Po kilku dniach list się znalazł a wtedy odesłałam go pocztą. Brat p. S. u mnie zupełnie nie był i nigdy go nie widziałam. Pan S. miał raz wyjeżdżać do Królestwa, ja go wtedy wstrzymałam i dziękował mi potem za to. Zarazem opowiadał p. S. że tu na stacyi widział szpiclów rosyjskich, którzy go śledzili.

Co do „Polski“ to ja ją wysyłałam do Królestwa, szły tylko paczki, zaś pojedyncze numery szły tylko do Austryi, Szwajcaryi i Francyi. P. S. nie przypomina sobie, że sam opowiadał, iż na kolei w Królestwie raz rozleciała się jedna paczka „Polski“ i wtedy ludzi aresztowano.

Przed p. S. ostrzegano i męża i mnie kilkakrotnie. Z moim mężem obaj byli w nieprzyjaźni. Po śmierci męża, p. S. był u mnie i oświadczył, że wie, iż mąż mój szpiegiem nie był, ale wśród Królewiaków podejrzenia wzajemne są bardzo częste. Pewnego W. bardzo uczciwego człowieka obarczono też zarzutem szpiegostwa, a ten człowiek wprost był w rozpaczy z tego powodu.

Kiedy wiadomość o zabiciu męża nas na Wołyniu doszła, rodzina moja wprost powiedziała, że to pewnie jest sprawka p. S. który był osobistym wrogiem męża.

Co do Kozłowskiego, to i świadek z nim się znał, a Rodziewicz znał się z Dekiertem, a przecież na żadnego z nich z tego tytułu nie rzuca się podejrzenia szpiegostwa.

Co do Łodzi świadek sam mi opowiadał, że Królewiacy tam się sami wsypali. Do aresztowanego wówczas Królewiaka, u którego przyłapali żandarmii „Polskę“, w więzieniu przyszła jego siostra i pytała się co robić z resztą „Polski“ i z adresami jej prenumeratorów. Na drugi dzień urządzono u owej siostry rewizyę i złapano ową listę.

Św. Co do p. W. zastrzegam się, że nie nazywałem go szpiegiem. Prostuję dalej, że siostra widziała się z owym aresztowanym bratem dopiero po miesiącu i wtedy była już druga rewizya. Wiem, że p. Rybak chemicznym atramentem pisywał do Warszawy listy.

Dr Szalay. Czy mąż pani w roku 1910 dostał ostrzeżenie z Królestwa, aby tam nie jechał, bo go żandarmi chcą aresztować?

Pani Rybakowa. Mam tę kartkę i składam ją sądowi.

Zachodzi epizod charakterystyczny. Świadek p. S. chce koniecznie zobaczyć ową kartkę, czemu sprzeciwia się Dr Szalay.

Dr Szalay. Czy pani ma listy ludzi, wybitnych działaczy, którzy udawali się do męża pani z radami i przedstawieniem zamiarów i planów?

P. Rybakowa. Owszem mam te listy. **Są to ludzie wybitni, a wszyscy cieszą się wolnością**

Przew. Dlaczego pan, panie S. chciał widzieć tę kartkę?

Św. Dlatego, że Rybak mi o tej kartce mówił. W kilka dni przyszedł Rybak do mnie i proponował mi jazdę do Katowic.

Następnie zarządził przewodniczący przerwę.

Po przerwie.

Przew. Trybunał uchwalił, by celem stwierdzenia prawdziwości słów dzisiejszego świadka N. N., który twierdził, że matka p. Rybakowej nazwała Rybaka „łajdakiem i łotrem“ — świadka tego skonfrontować z p. Huetową.

Dr Marek. Mając przedłożyć wnioski dowodowe, w których wymienione będą nazwiska osób należących do tajnych organizacyi politycznych w Królestwie, proszę o zarządzenie tajności rozprawy dla tej sprawy.

Proknrator jak również Dr Szalay nie sprzeciwiają się w zasadzie tajności, pozostawiając to uznaniu trybunału.

Trybunał udaje się na naradę.

Po naradzie przewodniczący oznajmił, że trybunał postanowił jawności nie wykluczać, a to dlatego, że p. obrońca nie podał faktów, na których by można oprzeć wykluczenie jawności.

Dr Marek. Fakt zbrodni morderstwa jest stwierdzony; rozchodzi się tylko o to, by wyświetlić motywy jej zbrodni. A motywami tymi są: szpiegostwo i wynikający z niego wyrok śmierci partyi na szpiega.

Dowodów na te motywy będę się starał dostarczyć przez następujących świadków:

N. N. na fakt, że R. ją namawiał do wykradzenia listy prenumeratorów „Przyjaciela ludu“. Józef Okołowicz na fakt, że zdradził przed nim poufne obrady Tow. św. Rafała Skoczylas L. że Rybak popełnił sprzeniewierzenie w administracyi Myśli wszechpolskiej“. Trzech świadków z Królestwa, którzy mają stwierdzić na zasadzie dokumentów fakt szpiegostwa Rybaka. Gruszecki Artur na fakt, że w czasie obchodu grunwaldzkiego dwaj bardzo wybitni obywatele z Królestwa osoby znane w całej Polsce oświadczyli mu, że Rybak był szpiegiem na usługach „ochrany“.

Dr Rowiński Stanisław, adwokat Kraków plac Szczepański — na fakt, że Rybak zdradził pewną osobę przed ochraną o czyn, o którym tylko Rybak i ta osoba wiedziała, w następstwie czego osoba ta musiała uciec zagranicę.

Wacław Rodziewicz, Paryż Rue l'Estrapade 3 — na fakt. że w maju 1910, będąc przypadkiem rano na stacyi kolejowej w Krakowie spotkał Rybaka.. Było to po 9-tej godzinie rano przed odejściem pociągu w kierunku do Granicy, wówczas, ponieważ świadek ten wiedział już, że Rybak jest szpiegiem ochrany, wsiadł do pociągu i razem, niewidziany przez Rybaka dojechał z nim do Katowic. Rybak wszedł do kawiarni, znajdującej się na przeciwko dworca kolejowego w Katowicach, a świadek oczekiwał na ulicy. Wówczas świadek spotkał się ze znajomym mu jeszcze z Królestwa człowiekiem, pracującym obecnie na Śląsku pruskim i jakiś czas razem chodzili. Po upływie pewnego czasu wyszedł Rybak z kawiarni z jakimś nieznajomym Rodziewiczowi mężczyzną i przechodzili obaj na drugą stronę ulicy do znajdującej się tam restauracyi. Wówczas to ów kolega Rodziewicza na widok owego nieznajomego człowieka, zawołał „patrzcie, co ten siepacz tu porabia“, a na zapytanie Rodziewicza, kto to taki, odrzekł, że to rotmistrz żandarmeryi z Bendzina Turczanin. Rodziewicz w tym dniu o godzinie 5 tej m. 45 odjechał do Krakowa a koledze swojemu polecił, aby uważał, gdzie Rybak z Turczaninem pojadą i otem mu doniósł. Jakoż za parę dni otrzymał Rodziewicz od tego swojego kolegi list z Szopienic, w którym mu tenże donosi, że Rybak z Turczaninem w kilkanaście minut potem wsiedli do pociągu, który idzie do Sosnowca, a pociągiem tym jechał także i ów kolega Rodziewicza; w najbliższej stacyi, t. j. w Szopienicach wysiadł Rybak i czekał na najbliższy pociąg, którym jechał do Krakowa, zaś Turczanin pojechał dalej do Sosnowca. Kolega Rodziewicza pisał mu, że musiała być między Rybakiem a Turczaninem jakaś sprzeczka, bo jeszcze w Szopienicach, gdy Rybak wyskoczył z wagonu. Turczanin przez okno wagonu przywoływał go do siebie, lecz Rybak potrząsnął tylko głową i odszedł.

Bielecki Alfons, Śląsk pruski, Bytom,—na fakt, że ten świadek właśnie widział Turczanina z Rybakiem w Katowicach w maju 1910 a to wspólnie ze świadkiem Rodziewiczem.

Fransiszek Trąbalski, Katowice — na fakt, że z końcem roku 1908 spotkał Rybaka z pewnym człowiekiem nazwiskiem Baron, który mieszkać miał w Katowicach nielegalnie przy Heinzelstrasse, a który był szpiclem rosyjskim. Rybak wówczas zmieszał się i szybko odwrócił, w dwa dni później zobaczył świadek Rybaka z tymże samym szpiclem rosyjskim na ulicy i od tego czasu już go nie widział.

Tomasz Kowalczyk, Katowice księgarz i Telesfor Nowicki, Katowice księgarz, obaj na stwierdzenie, że Rybak był szpiegiem rosyjskim, który bardzo często do Katowic przyjeżdżał.

Skoczylas Stanisław, prof. gimn. Lwów — na fakt, że Rybak pewnego razu zaproponował, ażeby urządzić na Jasnej Górze skład druków N. Z. R., powołując się na to, że ma tam znajomych księży, X. Damazego i X. Bazylego i z ich pomocą można będzie urządzić tam skład, a ponieważ żandarmi na Jasną Górę nie przyjdą, więc będzie to wszystko bezpiecznie; że wówczas zebrani, a był między nimi właśnie świadek, odrzucili tę propozycyę, wychodząc z tego założenia, że pod żadnym warunkiem nie można narażać Jasnej Góry i dawać w rękę rządowi rosyjskiemu sposobność do represyi przeciwko klasztorowi na Jasnej Górze.

N. Warcholik, literat, Kraków, Felicyanek Nr 11, na fakt, że jakoś w maju lub czerwcu 1909 szedł z Rybakiem na Pędzichów i wtedy Rybak spotkał na ulicy jakiegoś obcego mu człowieka, który zakomunikował Rybakowi, że ksiądz jest już na górze. Rybak wówczas opowiedział świadkowi, że u niego jest pewien Paulin, bo omawiają urządzenie składu partyjnych druków na Jasnej Górze, przyczem dodał, że czego nie mogli zrobić endecy, to zrobi on i wykorzysta Jasną Górę dla rozpowszechniania bibuły.

Dr Szalay. Dzisiaj pod koniec rozprawy role nasze się zmieniły. Obrońca Dr Marek stał się oskarżycielem człowieka, który już bronić się nie może, ja stałem się obrońcą nieboszczyka! Procedura karna pozostawia obronie 8 dni czasu do rozpatrzenia aktu oskarżenia. Więc i ja będę domagał się 8 dni czasu, gdyż dzisiaj jeszcze w sprawie tak obszernego elaboratu Dra Marka oświadczyć się nie mogę.

Na wnioski dowodowe w zasadzie się zgadzam. Odrzucić muszę jednak wniosek odczytania aktu oskarżenia prokuratoryi warszawskiej, nie uznaję bowiem prawdziwości tego tendencyjnego aktu, specyalnie dla sprawy rządu rosyjskiego skonstruowanego. Dalej sprzeciwiam się tym wnioskom, które zmierzają do roztrząsania postępowania z ludźmi człowieka, który się bronić nie może.

Przewodniczący oświadcza, że zostawia zarówno prokuratoryi, jak i zastępcy strony prywatnej czas do końca jutrzejszej rozprawy do rozpatrzenia przedłożonych przez Dra Marka wniosków dowodowych i oświadczenia się co do nich.

Na tem rozprawę przerwano do g. 9 rano w piątek.

Ze świata.

Dzień imienin papieża przypadał, jak wiadomo w ubiegłą niedzielę. W wigilię tego dnia, t. j. w sobotę składało Ojcu św. Collegium kardynalskie z kardynałem Serafinem Vanutellim na czele życzenia, przyczem złożono ofiarę na świętopietrze, z okazyi przypadającej 50-rocznicy wznowienia myśli składania tego rodzaju ofiar. Ojciec św. dziękując za życzenia i uczucia wyrażone przez kardynałów, zaznaczył między innymi, iż są mu one pokrzepieniem w czasach przepełnionych tak wielu goryczami.

X. Dr Belopotoczky biskup polowy, bawiący obecnie w Abbazii zamierza opuścić swoje stanowisko po powrocie z kuracyi i osiąść ma na stale na Węgrzech.

Jako następcę X. biskupa Belopotoczky'ego wymieniają dotychczasowego dyrektora konsystorza polowego Bjelika, który na razie spełniałby te obowiązki tylko zastępczo.

Pokłady złota w Tyrolu odnalazł geolog z Gries koło Bozen, Gotfryd Förster, który traktuje o sprzedaż z pewnem towarzystwem angielskiem. Jedna tonna kruszcu ma zawierać 40 do 50 gramów złota.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z czcionek Spółki komandytowej właścicieli »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 15.